Nr. 216 — Rocznik XXIII. Sobota 22 września 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiowiersz. wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 21 września.

Z bieżącéj chwili.

Po wczorajszych ćwiczeniach wojskowych w Chateaudun, które wedle telegramów, miały bardzo świetny przebieg, dał prezydent p. Perier śniadanie dla wyższych oficerów francuzkich i dla oficerów zagranicznych. Przy tej sposobności wygłosił on mowę, która wywołała ogólny zapał wśród obecnych. Prezydent dziękował najpierw tym wszystkim, którym zawdzięcza otrzymane wrażenia na polu ćwiczeń. Życzeniem jego jest, aby armia była zwierciadłem narodu i aby w niej się skupiała cała siła ducha i woli. Perier przedstawiał rezultaty, jakie osięgnięto podczas peryodu pokojowego, którego Europa zażywa i jeszcze zażywać będzie — peryodu, w którym patryotyzm, parlament, nauka, praca i poświęcenie wzmocniły armią, jak nigdy dotychczas. Jenerałom winszował on, że do obrony ojczyzny przygotowali nie tylko pułki, ale także umysły, że swojem przykładem wśród demokracyi francuzkiéj utrzymali ducha dyscypliny i poczucie obowiązku. W dniu, w którymby ojczyzna miała być zagrożoną, powita on z zaufaniem sztandary, oddane pieczy jenerałów. Przemówienie swoje zakończył Perier toastem na cześć ministra wojny, jenerała Merciera, zagranicznych oficerów i armii francuzkiéj.

Minister wojny, dziękując prezydentowi, zaręczał, że armia będzie się oddawała spełnianiu swych obowiązków i wspomniał o zachowaniu się Periera podczas wojny i o jego współdziałaniu jako deputowanego przy reorganizacyi armii. W końcu wzniósł minister wojny toast na cześć Periera w imieniu armi francuzkiéj.

Jenerał Gallifet ogłasza w dziennym rozkazie, że osiągnąwszy prawnie przepisaną liczbę lat, występuje z wojska.

Walka morska, która krótko nastąpiła po sromotnéj klęsce Chińczyków w Pjeng-jang, nie została, jak się zdaje, rozstrzygniętą w tem zrozumieniu, aby można powiedzieć, że jedna z stron walczących odniosła zupełne zwycięstwo. W każdym razie w bitwie téj ponieśli Chińczycy większe straty, aniżeli Japończycy, zarówno w ludziach, jak i w okrętach. Wedle dzisiejszych telegramów z Shanghai, 6 okrętów chińskich, poniósłszy znaczne uszkodzenia podczas walki, powróciło do portu Artur z rannymi. Wraz z okrętami „Chiyen“ i „Kingyun“ miało zatonąć 600 oficerów i żołnierzy. Także kilka transportowych okrętów chińskich miało zatonąć, a jeden z nich nie zdołał podobno wylądować żołnierzy. Straty Chińczyków obliczają w ogólności na 1500 ludzi, straty Japończyków na 1000.

Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że Japończycy uważają się za zwycięzców w walce morskiéj i oznajmiają, że zatopili trzy okręty chińskie, a nie stracili żadnego okrętu; tylko krzyżownik „Malsusima“ i „Yoshino“ zostały uszkodzone.

Biuro to donosi dalej, że wedle szczegółów, nadesłanych do Yokohamy, w walce pod Pjeng-jang poległo 2000 Chińczyków, a 14,500 jest rannych i do niewoli wziętych. Mniéj więcéj czwarta część armii chińskiéj zdołała się ucieczką ratować. Straty Japończyków, jak już z początku donosiliśmy, a co i am się nieprawdopodobnem wydawało, mają wynosić tylko 30 poległych i 269 rannych. Japońska armia kroczy obecnie do Wiju, miasta granicznego, położonego nad drogą do Mukden, stolicy Mandżuryi.

Niepowodzenie wojska chińskiego odbija się przedewszystkiem na wicekrólu Li-hung-Czangu, Zaraz z początku wojny koreańskiéj cesarz odebrał mu za porażkę oddziału chińskiego kaftan żółty, a po ostatniéj klęsce pawie pióra.

Dnia 6 go listopada przypadają w Stanach Zjednoczonych wybory, które mają powołać zgoła nowy kongres, oraz zmienić skład senatu w wysokości jednéj trzeciéj części. Agitacya wyborcza z tego powodu już się rozpoczęła na dobre. Korzystając z okazyi, musimy słów parę powiedzieć o dotychczasowem położeniu stronnictw zamorskich, oraz o widokach powodzenia na przyszłość. Wybory ostatnie, z listopada roku 1892, które przypadły jednocześnie z wyborami prezydenta, dały zwycięstwo demokratom. Do kapitolu waszyngtońskiego weszło 216 demokratów i tylko 129 republikanów, nadto 11 populistów, broniących interesów drobnych rolników i domagających się upaństwowienia banków, kolei i elewatorów. Sam Cleveland został w kongresie wyborczym powołany większością 118 głosów, co według obliczeń odpowiadło większości z górą 400 tysięcy w wyborach pierwszego stopnia. Równie w senacie demokraci posiadali większość, wprawdzie bardzo nieznaczną, bo zaledwie wynoszącą około 40 głosów. Ciało prawodawcze zajmowało się w ciągu dotychczasowego swego żywota tylko dwiema sprawami: bilem Shermana, dotyczącym kwestyi srebra, oraz odwołaniem bilu Mac Kinleya. Pomimo przeprowadzenia swoich zamiarów, demokraci jednak poczynają obecnie obawiać się przegranéj. Wybory do kongresów pojedynczych Stanów, jakie odbyły się przeszłego roku w listopadzie, wypadły na korzyść republikanów. Świeżo odnieśli zwycięztwo w stanie Maine, gdzie swego kandydata na gubernatora przeprowadzili większością 37 tysięcy głosów. Trudno naturalnie przewidzieć o ile te zwycięztwa cząstkowe pozwalają wnioskować o wyborach do kongresu ogólnozwiązkowego. Republikanom przyszły do pomocy żywiołowe siły społeczne. Przesilenie, które z taką mocą srożyło się ostatniemi czasy w Stanach Zjednoczonych, zostało przez niewyrobione tłumy położone na karb demokratów i ich polityki ekonomicznéj. Bądź co bądź, posiadają oni przed sobą mniejsze szanse powodzenia, aniżeli przed dwoma laty.

Columbia, 20 września. Odezwa wyborcza konwencyi demokratycznéj południowéj Karoliny uderza na politykę monetarną Clevelanda i zarzuca mu, że republikanów mianował urzędnikami i tak zdradził zaufanie swych wyborców.

Nowy Jork, 20 września. Konwencya demokratyczna stanu Ohio pochwala administracyą Clevelanda, piętnuje protekcyonizm jako oszustwo, uznaje korzyści z obniżenia taryfy i zaleca zupełne zniesienie ceł ochronnych. W końcu żąda ogólnych, bezpośrednich wyborów do senatu.

„Temps“ poświęca stosunkom angielskim artykuł wstępny, ochrzczony charakterystyczną nazwą: szkodzi sobie, kto mówi za mało. Organ francuzki usiłuje dowieść, że lord Rosebery sam siebie wtrąca do przepaści swoją małomównością. Gladstone ustępując z stanowiska premiera, wypowiedział wojnę Izbie lordów w formie bardzo stanowczéj, co przyjął w spadku jego następca. Ale nadaremnie zwolennicy obecnego gabinetu chcą nakłonić go do wyraźnego postawienia kwestyi. Zjazd w Leeds, zajścia w Izbie gmin, manifestacya przeciw lordom w Hyde-parku, głosy na zjeździe w Norwich, wszystko to nie zniewoliło premiera do wypowiedzenia się z swojemi zamiarami. Tak zawzięcie ukrywa on tajemnicę swoich zamiarów w téj mierze, iż niektórzy poczynają powątpiewać, czy posiada jakąkolwiek. To milczenie oddziaływa nader ujemnie na tłumy wyborców liberalnych i jednocześnie bardzo źle usposabia Irlandczyków. „Temps“ drobiazgowiéj rozbiera te następstwa i wreszcie dochodzi do wniosków następujących: „Oczywistą jest rzeczą, że stan ogólnéj niepewności, stworzony dzięki systematycznéj bezwładności gabinetu, nie pozostaje bez wpływu na usposobienie starych jego przyjaciół, którzy rozjechali się na wakacye zmęczeni przeszłością i niepewni przyszłości. Po takiem zamknięciu sesyi, po ultimatum, w sposób ostry postawionem przez dzienniki oddane, spodziewano się, że kierownik rządu skorzysta z pierwszéj lepszéj sposobności, ażeby złożyć wyznanie wiary i skreślić plan kampanii. Ale „Star“, ba, nawet „Daily Chronicle“, napróżno go interpelowały — milczy jak milczał. Ten upór we wypowiedzeniu swoich zapatrywań przypomina owe słowa dowcipne: sądzisz, że takie milczenie jest złote? — tak, ponieważ drogo kosztuje! Jeżeli jesień ma minąć bez większego wyjaśnienia sytuacyi, aniżeli lato, to wolno się zapytać, co stanie się, kiedy sesya będzie znowu rozpoczęta, z większością, jaką Gladstone umiał utrzymać na stopie 40 głosów i czy nie spadnie ona poniżéj dziesięciu. Już obecnie widzą wróżbę tego w przegranéj „Ladasa“, téj klaczy, która takie zwycięztwo odniosła w Derby, teraz zaś została pobita w Doncaster ku wielkiemu smutkowi snobów, zadowolenia zaś nokonformistów“.

Polska armia w Ameryce a „Pos. Tageblatt“.

„Posn. Tageblatt“ w swéj szowinistycznej zaciekłości, nie tylko szpieguje, czerni i znieważa wszystko, co polskie tu w naszym kraju — ale nawet poza morzami szuka pomiędzy Polakami na emigracyi pokarmu dla swéj złośliwości. Zapożycza się więc od moskiewskich pism, bo z niemi łączy go wspólna do Polaków nienawiść.

„Przytacza artykuł z moskiewskiéj „Nowoja Wremja“: Na lwowskiéj wystawie najbardziéj odwiedzanym jest pawilon polsko-amerykański. W północnéj i południowéj Ameryce żyje przeszło dwa miliony Polaków, z których większa część zamieszkuje zachodnie Stany amerykańskiéj Unii. Prawie wcale Polacy się tam nie amerykanizują. Mają własne polskie szkoły i własne w polskim języku dzienniki. W pawilonie oglądać można dużo polsko-amerykańskich pism peryodycznych. W wielu Stanach utrzymują przy kościołach, pod nazwiskiem bractw kościelnych, patryotyczne związki. Członkowie tych związków noszą mundury wojsk dawniejszéj armii polskiéj, posiadają broń, odbywają ćwiczenia w nadziei, że prędzéj czy późniéj bracia ich, z téj strony Oceanu, wezwą ich na pomoc do walki z wrogami ojczyzny. Ci polsko-amerykańscy wolontaryusze obiecali Polakom w Europie stawić na pierwsze wezwanie 40,000 (!!) zbrojnego i wyćwiczonego żołnierza, oraz pewną sumę pieniędzy. W tym polsko-amerykańskim pawilonie znajdujemy sporą liczbę fotografii członków rozmaitych polskich wojskowych towarzystw. Prócz dzienników polskich i fotografii, zwraca na siebie uwagę wielka geograficzna mapa wszystkich polskich kolonii na całym świecie. Mapę tę wydało Towarzystwo ekonomiczno geograficzne we Lwowie. Na téj mapie sięgają granice Polski od jednego do drugiego morza, a miasta, jak Petersburg, Moskwa, Orel, Ufa, Tobolsk itd. naznaczone są, jako polskie kolonie. Ekonomiczno-geograficzne Towarzystwo we Lwowie wzięło sobie za zadanie, zawiązać stałe i ścisłe stosunki z rozproszonymi Polakami w całym świecie, a na wszystkich polskich koloniach założyć sklepy i magazyny, które się starać będą produkta industryi polskiéj Warszawy, Łodzi, Lwowa, Krakowa, Poznania itd. w koloniach polskich sprzedawać.“

W obec szowinistycznéj zaciekłości antypolskiéj „Tageblattu“ nie dziwią nas tandetne wiadomości jego pisarzy. Te wszystkie wojskowe towarzystwa polskie w Ameryce — służą tylko do parady w uroczystościach kościelnych, lub téż cywilnych. Kosynierzy w Chicago mają tylko blaszane kosy, a ułani polscy pieszo się mustrują — a cała artylerya polska w Jersey City, ma jeden stary moździerz, z którym na parady wyjeżdża. Téj dziecinnéj zabawy w żołnierzy nauczyli ich Niemcy, których tam jest ze dwadzieścia milionów; żołnierzy mają starych z Prus i nowych z Ameryki. Towarzystw wojskowych mają ogromną liczbę. Samo Towarzystwo gimnastyczne liczy kilkadziesiąt tysięcy członków. A jednak ani Francya, ani Rosya ich się nie boi — i nikt nikogo nimi nie straszy.

Pewnie i „Posener Tageblatt“ w swoim wązkim rozumie dobrze wie, że ani Niemcy, ani Polacy do Europy bić się nie przyjadą. „Posener Tageblattowi“ o co innego chodzi. On nienawidzi Polaków, a z szatańską sztuką z najmniejszego faktu umie wysnuć niebezpieczeństwo grożące Niemcom ze strony polskiéj. Więc wszystko przesadza — każde kłamstwo innych pism skrzętnie powtarza — aby tylko zwracać baczne oko rządu na nas w kraju i moralnie go zmuszać do prześladowania. Polacy zaś w Ameryce powinni wziąć z tego naukę — z patryotyzmu nie robić humbugu — z małych towarzystw nie tworzyć armii na papierze — nie trąbić o tych wrzekomych skarbach narodowych, które tak są dotąd bogate, że w danym razie, niestarczyłyby dla armii na tabakę. Niech pamiętają, że ich patryotyczne humbugi, ich przechwałki i dziecinne w żołnierzy zabawy, boleśnie oddziaływują na nasze tu stanowisko.

Z Warszawy

piszą do „Czasu“ pod dniem 16 września:

Dziś w nocy przejechał car Aleksander III przez Brześć, Łuków, Dęblin do Spały. Podróż cesarska i jéj kierunek aż do ostatniéj chwili trzymane były w ścisłej tajemnicy. Jeszcze na kilka dni przed uroczystością poświęcenia soboru na Saskim placu przypuszczano dość powszechnie, że car w drodze do Spały zatrzyma się w Warszawie i „obecnością swoją doda świetności“ téj pierwszéj na wielką skalę publicznéj religijnéj manifestacyi prawosławnéj w Warszawie. Stało się inaczéj; car Warszawę jeszcze raz ominął i wśród niesłychanych, nadzwyczajnych ostrożności pojechał drogą terespolską, iwangrodzko-dąbrowską i nadwiślańską. Już z początkiem tego tygodnia cały tor drogi, przez którą miały przejeżdżać trzy pociągi cesarskie, obsadzony został wojskiem na szerokość całéj wiorsty; podróżni, którzy przejeżdżali w dniach ostatnich koleją terespolską, mieli sposobność co kilkadziesiąt kroków spotykać żołnierza, stojącego tuż przy samym torze, z karabinem w ręce, z twarzą nieruchomo wlepioną w mijający pociąg. Rewizye wszędzie dokonywano jak najściślejsze; dozorcom drogi przeszkadzało nawet do pewnego stopnia wojsko w zwykłych czynnościach, ponieważ kontrola oficerów przybierała nieraz dokuczliwe i przykre formy. Wczoraj wieczorem wszystkie zwrotnice zabite zostały gwoździami, a pociągi na drodze terespolskiéj wstrzymane. Pociąg, który wyjechał z Pragi o godz. 4 po poł., zatrzymany został w okolicach Łukowa i otoczony wojskiem czekać musiał przez kilka godzin.

Ostrożności podobne zarządzone były na całéj przestrzeni podróży cesarskiéj od saméj Białowieży począwszy. Naturalnie chodziło o ustrzeżenie się przed nowym ewentualnym nihilistycznym zamachem, którego prawdopodobieństwo zresztą na ziemiach polskich było zupełnie wykluczone. Wiedział o tem wybornie, jedyny spokojnie na rzeczy patrzący człowiek, jenerał żandarmeryi Brock, który na zapytanie z Petersburga miał podobno oświadczyć, że najzupełniéj ręczy za bezpieczeństwo osoby monarszéj podczas podróży po drogach żelaznych Królestwa, jeżeli tylko najważniejsze i najwięcéj odpowiedzialne obowiązki służby kolejowéj powierzone zostaną osobom narodowości polskiéj. Ile jest prawdy w téj pogłosce, ręczyć nie mogę; wiem jednak na pewno, że zarząd drogi terespolskiéj przedstawił do pełnienia służby konduktorskiéj i maszynowéj zarówno Polaków, jak i Rosyan i że w Petersburgu wybrano tylko Polaków. Tak samo było podobno na innych drogach. Z tego zaufania mamy wszelkie prawo być dumni; jakże ono jednak nie licuje z całym systemem, stosowanym do ludności polskiéj i jak jaskrawo odbija od wrażenia, jakie sprawić musiał surowy i okrutny wymiar kary na uczestników dziecinnéj manifestacyi w rocznicę powstania Kilińskiego!

Spotkałem się z głęboko zakorzenionem przekonaniem, że manifestacya owa była dziełem ajentów prowokacyjnych. Wiem z kół studenckich, że tego samego dnia jeszcze, który tak bolesne pociągnąć miał za sobą konsekwencye, nie było wcale o tem mowy, żeby po nabożeństwie iść przed dom Kilińskiego. Dopiero przy wyjściu z kościoła rzucono hasło do demonstracyi ulicznéj; kto je rzucił, dotychczas sami studenci dojść nie mogą. Bardzo wielu z nich było temu projektowi w duszy niechętnych i przeciwnych; ale kto sam był młody, nietrudno zrozumie, że łatwo się robi krok wbrew uczuciu i przekonaniu przez fałszywie pojętą ambicyą, żeby dotrzymać placu kolegom i nie narazić się na zarzut tchórzostwa. Jeżeli zatem manifestacya była prowokowana, nasuwa się pytanie, kto mógł ją zorganizować i ku jakiemu miała służyć celowi. Wiadomo, że zarówno p. Hurko jak i Marya Andrejewna byli wówczas zagranicą, a tu w Warszawie utrzymują powszechnie, że wywołanie i poprowadzenie całéj sprawy jest powodem najwyższego u pp. Hurków niezadowolenia. Ponieważ kierunek ówczesnych rządów spoczywał w ręku p. Medema, kombinują tu w Warszawie, że on musiał w tem wszystkiem mieć jakiś cel i projekt i że cała sprawa miała mu służyć za rodzaj atutu wygranego w cichéj ale ciągłéj walce, jaką prowadzi pretendent do władzy namiestnikowskiéj z wszechwładną panią Hurko. Szczegóły kombinacyi są nieco fantastyczne; może i nie bardzo warto je powtarzać. Zaznaczę więc tylko ogólnie, że według ustalonéj opinii p. Medemowi chodziło i chodzi o to, żeby skompromitować system p. Hurki. Chciał dowieść, że pomimo, iż raporta tutejszego zamku chwalą się, że osięgnęły olbrzymie owoce i że jedynie zbawczą jest metoda spółki Hurko-Apuchtin, w rzeczywistości jest inaczéj i wszystko idzie po staremu. Dla tego z jego polecenia prowokowano manifestacyą i w raportach do Petersburga przedstawiono ją groźnie i barwnie. Powstało pewne zamięszanie, przez długi czas nie wiedziano, co zrobić z aresztowanymi. Ze strony przyjaciół Hurki chciano rzecz zatuszować; nie dało się, pomszczono się więc na studentach i dziewczynach, wysyłając do oddalonych gubernii. Całe odium raportów Medema zrzucono na władze uniwersyteckie: rektor i inspektor otrzymali dymisye. Od dawna popełniali tyle nietaktów i ściągnęli na siebie tyle nienawiści i obrzydzenia w kołach młodzieży, że był najwyższy czas pozbyć się ich. Czy ich następcy będą lepsi? Mało w to można wierzyć. Rektora jeszcze nie ma; inspektorem zamianowany został pan Szestakow, o którym nic dotąd nie wiadomo.

Do urzędowych sprawozdań z procesyi i uroczystości na placu Saskim mało jest do dodania. Oprócz wojska, popów i mundurów, widać było na ulicach tylko tłumy żydów. Całe Nalewki wyległy, aby zamanifestować sympatyą dla prawosławia. — W depeszach, wymienionych pomiędzy Hurką a carem zwraca uwagę nacisk, położony na słowach: „prawosławna ludność miasta Warszawy“. Właściwie powinnoby to być naturalne, że jeżeli dla kogo wybudowano nową cerkiew, to chyba tylko dla prawosławnych, którzy zresztą i tak błyszczą w dotychczasowych cerkwiach nieobecnością. Ale trzeba uważać, że p. Hurko, ogłaszając składki i zmuszając do nich nawet katolików, mówił i pisał wówczas o pożytku, szczęściu, radości „mieszkańców Warszawy“ *tout court*; widocznie zatem kazano mu teraz dodać wyraźnie, że chodzi tu jedynie o nielicznych jeszcze dzięki Bogu, choć niestety coraz liczniejszych prawosławnych mieszkańców naszego miasta, któremu zwolna przybywa coraz to nowy budynek z piętnem bizantyńsko-rosyjskiem. W pobliżu nowéj cerkwi dawne Towarzystwo Przyjaciół Nauk zamieniło się już na imponujący rosyjski internat!

Pani Hurkowa jest podobno nad wszelkie wyrazy szczęśliwą, że car nie był na uroczystości poświęcenia cerkwi i ominął Warszawę. Wiadomo, że nie przyjmują jéj na dworze tak, jakby tego pragnęła; spotkałoby ją zatem niejedno upokorzenie. Ktoś złośliwy utrzymuje, że zależy p. Hurkowéj także na tem, aby car nie widział naocznie stanu zdrowia jenerała, mógłby bowiem wpaść na myśl, że p. Hurko już tak zniedołężniał, iż koniecznie trzeba mu wyszukać następcę. Rzeczywiście pan naczelnik kraju jest ruiną człowieka, umysłowo zdziecinniał, fizycznie obezwładniał. O tem, żeby mógł jechać do Spały, zdaje się, niema mowy.

W świecie literackim sprawiła pewne zdziwienie wiadomość, że cenzura pozwoliła na przedsta-

wienie „Madame Sans Gêne“, które się odbędzie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Naturalnie będą liczne skreślenia. Słyszałem wprawdzie, jak kilkunastu pijanych oficerów śpiewało przed kilkoma dniami, podczas kolacyi w hotelu Brühlowskim, Marsyliankę, nie przypuszczam jednak, aby ją pozwolono śpiewać w teatrze Wielkim. Ale zresztą, jak mówił niedawno temu jeden z tutejszych redaktorów, z naszą cenzurą dzieją się czasem rzeczy, o jakich się nie śniło waszym filozofom.

Książę Lawenburski i Polacy.

„Kölnische Volks Ztg“ pisze:

„Jakkolwiek zkądinąd nie zgadzamy się z „Vorwärts'em“, to jednak przyznać mu musimy pod pewnym względem racyą, gdy twierdzi, że „utrapienie“ poznańskich Niemców, którzy odbyli pielgrzymkę do Warcina, polegało na tém, „iż nie mogą już teraz Polaków tak uciskać, jak za czasów wspaniałości „majordomstwa“. Potrzeba zaiste na to najwyższego stopnia naiwności, aby uwierzyć, że w naszych prowincyach wschodnich Polacy mogą „uciskać“ Niemców“. Moskale twierdzą wprawdzie także, że niegodziwi Niemcy nadbałtyccy nie dają im spokoju. Jeżeli Niemcy nadbałtyccy prześladują Moskali, a Polacy Niemców, tedy chciałoby się z niebożczykiem ministrem wyznań Mühlerem, zawołać:

„*Strasse, wie wunderlich siehst du mir aus!*

Mowa księcia Bismarcka dowiodła, że zawsze, jeszcze jest zręcznym taktykiem. On czegoś podobnego nie twierdzi. Nasamprzód nie powiedział niczego, o czemby mu można dowieść matematycznie, że to fałsz (?). Następnie zmienił zręcznie przedmiot sporu. Wystąpił on przedewszystkiem przeciwko ewentualności przywrócenia państwa polskiego, przeciwko ustąpieniu terytoryów na Wschodzie — a więc przeciwko rzeczom, których żaden poważny polityk jako „aktualnych“ nie traktuje. Nie chodzi o odstąpienie terytoryów, lecz o pytanie, czy po polsku mówiących obywateli Prus mamy traktować tak, *jak tego od chrześciańskich rządów i cywilizowanych państw wymagać można, to jest sprawiedliwie.* Co do téj kwestyi nie dostarcza nam ks. Bismarck w swéj mowie żadnego materyału do jéj ocenienia. Mówi on o rzeczach, nad któremi nie ma dyskusyi, a jeżeli sądzi, „że należy poświęcić ostatniego człowieka i ostatni grosz na obronę granicy wschodniéj“, to Berlińczyk odpowie mu „Masz Pan tak (t. j. bez wszelkiego dowodu) racyą“; bo i kto *nie* chciałby bronić wschodnich granic? Może my z centrum nie chcemy? Albo może decydujące osobistości w polityce nowego kursu w obec Polaków, cesarz Wilhelm i hr. Caprivi, chcą oddać granicę wschodnią?

Ks. Bismarck oświadcza: „Prędzéj moglibyśmy obyć się bez Alzacyi, aniżeli bez wschodnich kresów, ale nie popuścimy ani jednego, ani drugiego“. Skoro atoli nie możemy obyć się bez wschodnich kresów, to przez to bynajmniéj nie jest dowiedzionem uzasadnienie polityki gwałtu w obec Polaków, w danym razie możnaby wysnuć ztąd jeszcze daléj sięgające wnioski. Książę Bismarck mógłby prawie z takiem samem „prawem“ twierdzić, że skoro nie możemy obyć się bez wschodnich kresów, to musimy wszystkich Polaków pozabijać. Polityka Bismarckowa nie zbliżyła wewnętrznie i zewnętrznie Polaków do państwa i Rzeszy, lecz ich oddaliła, rozgoryczyła we wysokim stopniu, a rezultatów germanizacyjnych nie widać.

Mowa podburzy Niemców w Księstwie Poznańskiem, bezpośrednio atoli także Polaków. I takie „żarciki“ stroi sobie książę pan w tym celu, aby swemu następcy przypiąć łatkę!

Także trochą kulturkemferskiego placka poczęstował książę pan pielgrzymów. Powiedział on: „W Prusach Wschodnich nie zaznacza się narodowościowe rozgoryczenie, to prawda, że tam nie ma duchowieństwa katolickiego“. W Prusach Wschodnich mieszkają, jak wiadomo, Litwini i Mazurzy, którzy są ewangelikami. Przy znanych stosunkach parytetyczności w Prusach jasną jest rzeczą, że Litwini i Mazurzy nie mają wiele powodu do niezadowolenia, więc też „rozgoryczenie“ nie chce się bardzo zaszczepić. Jeżeli ks. Bismarck daléj zwracał uwagę na Belgią i Szwajcaryą, gdzie również mieszkają różne szczepy ludu, toć przecież tam nie braknie „duchowieństwa katolickiego“. Nie może ono zatém być tak bardzo owym „kamieniem obrazy“, jak je przedstawia były kanclerz.

Rząd z pewnością nie będzie miał ochoty zmienić swéj polityki bez wszystkiego z powodu zaczepek ks. Bismarcka. Gdyby recepty Bismarckowskie były nowe i nie wypróbowane, to ostatecznie mógłby ktoś jeszcze dać się schwycić na te gorące zachwalenia. Bismarckowskie przepisy nie okazały się praktycznemi, politykę trzeba było zarzucić, ponieważ jéj bezskuteczność była jasną dla wszystkich.

„Weser Ztg.“ krytykuje na naczelnem miejscu Tołstoja ostatni utwór „Chrześciaństwo i patryotyzm“, który odrzuca stanowczo patryotyzm. Tołstoi powiada, że żył pół wieku wśród ludu rosyjskiego i nigdy nie znalazł wśród ludności robotniczéj, pominąwszy frazesy zebrane w koszarach lub z książek, śladu uczucia patryotycznego. Coś podobnego spostrzegł on w zachodniéj Europie. Prosty człowiek bardzo mało troszczy się o to, do kogo należy Konstantynopol, czy Alzacya i Lotaryngia jest niemiecką, czy francuzką, czyje wpływy przeważają na Morzu Śródziemnem i t. p. Jest mu nawet obojętnem, jakiemu rządowi płaci podatki i swoich synów oddaje do służby wojskowéj; jego zajmuje więcéj, ile podatków musi płacić, jak długo musi służyć, ile kosztuje ziemia, ile myta pobiera, kwestye, które z polityką nie mają nic wspólnego. „Weser Ztg.“ zupełnie słusznie zwraca w obec tego pojmowania rzeczy uwagę na wielkie znaczenie patryotyzmu, dodaje atoli: „Musimy Tołstojowi przyznać słuszność, że potępiana przez niego cnota częstokroć oddaje się na usługi namiętności, że nawet co do swéj natury wprawdzie nie identyczną, lecz spokrewnioną jest z wszelkiego rodzaju niechrześciańskiemi skłonnościami. W wielu, jeżeli nie w większéj części przypadków objawia się miłość ojczyzny w postaci *nienawiści dla cudzoziemców* i *żądzy zdobyczy*; nierzadko w jéj imieniu żądano *usunięcia wszelkiéj moralnéj normy*, na modłę owego Amerykanina, który, gdy go się zapytano, czy pochwala gwałtowną politykę swego rządu w obec Meksyku, odpowiedział: *„right or wrong, my country!“* To są zdania, któreby mógł były kanclerz zapamiętać sobie i to właśnie odnośnie do swéj ostatniéj mowy o Polakach. I on, przynajmniéj pośrednio, głosi „nienawiść dla cudzoziemców“ i nie przychodzi mu nawet na myśl zbadać, czy mamy *prawo* w ten sposób gwałcić inny szczep ludu.“

Denuncyacye bez końca.

Gazety niemieckie komunikują następujący prywatny telegram z Kolonii:

„Kölnische Ztg“ chłoszcze na naczelnem miejscu obecne słabe i oszczędzające stanowisko *miejscowych władz poznańskich w obec Polaków.* Pochodzi to ztąd, że X. Arcybiskup Stablewski we wszytkich sprawach uzyskał na naczelnego prezesa i komenderującego jenerała stanowczy wpływ, który się uwidocznia w polityce. Kiedy świeżo książę Jerzy saski jako inspektor poznańskiego korpusu znajdował się w majątku polskiego hrabiego K., nie pozwolono wywiesić niemieckiéj chorągwi na zamku księcia (?!). Naczelny prezes pan Willamotz-Möllendorf wyraża zdobyte wskutek poufnego obcowania z polską szlachtą i z polskiem duchowieństwem przekonanie, *że nie podobna już oprzeć się nadal wzmagającéj się polonizacyi Księstwa.* Trzeba się cieszyć, że Polacy dadzą się utrzymać w łagodnem usposobieniu!“

Wspominaliśmy już, że wiadomość o owym zakazie jest mocno podejrzana, nie wierzy jéj téż nawet prasa niemiecka. Posłuchajmy co o téj nowéj elukubracyi nadreńskiéj „Klatchbase“ pisze „Berliner Börsen-Courier“: „Kolońska gazeta jest w ogóle niezmiernie energiczna. Domaga się ona koniecznie, aby się „coś stało.“

Ze pożądaną byłaby dla niéj wyjątkowa ustawa przeciwko stronnictwom przewrotu, to już powszechnie wiadomo. Ale i przeciwko Polakom życzyłaby ona sobie wystąpienia jeżeli już nie zapomocą ognia i miecza, to przynajmniéj za pośrednictwem gromów i błyskawic.

Podawszy następnie dalszy ciąg telegramu z Kolonii, pisze „Berl. Börsen-Courrier“ tak daléj: „Nie ma to być z wszelką pewnością denuncyacya. ale brzmi prawie jako taka. W każdym razie jest to doniesienie niemądre, a jeżeli, co przypuszczamy, puszczono je w świat w dobréj wierze (!), to opiera się ono na wielkiéj naiwności i uprzedzeniu. Oświadczenie, które tutaj powtórzono, nie *mogło* wyjść z ust naczelnego prezesa Księstwa i téż nie wyszło. Mamy to wrażenie, jak gdyby w plotkach, które znalazły pomieszczenie w kolońskiéj gazecie, odzywał się gniew tych urzędników, którzy nie mogą zapomnieć słodkiego zwyczaju bezwzględnego komenderowania, którzy nie umieją *swéj* powagi utrzymać za pomocą innych środków i którzy dla tego powagę rządu i niemieckości uważają za straconą, gdy jéj nie mogą popierać w zwyczajny sposób. Działać pojednawczo, wyrównywać sprzeczne interesa, mieć wzgląd na różne rzeczy, to, co prawda, znacznie trudniéj, aniżeli odwrotnie, i dla tego zrozumieć łatwo, że w niejednych kołach utrzymała się żywa tęsknota za „dawnym kursem“. Sam fakt jednakże, że tu i owdzie urzędnik nie potrafi tego, co powinien, że uważa za niewykonalne to, czego tylko *on* wykonać nie może, nie dowodzi jeszcze niczego przeciwko uprawnieniu stawionych do niego żądań. I kanclerz Leist był niezawodnie szczerze przekonany, że w Kamerunie inaczéj rządzić nie można, jak on rządził (brawo!). A jednak nie zgodzimy się na rządy takie p. Leista, ani w Kamerunie, ani nigdzie indziéj.“

Ponieważ ks. exkanclerz jako głównych nieprzyjaciół niemieckości w granicach monarchii pruskiéj wymienił szlachtę i duchowieństwo (dając przez to dowód najzupełniejszéj nieznajomości naszych stosunków) — przeto grudziądzki „Gesellige“ oblicza, w jakim mniéj więcéj czasie polska wielka własność ziemska zniknie z powierzchni Księstwa i Prus Zachodnich i zapowiada, że stanie się to około r. 1930; ostoi się tylko mała liczba majoratów, katolickie dobra kościelne i kilka bardzo dobrze sytuowanych rodzin polskich. A jakże z duchowieństwem? „We walce z drugim przeciwnikiem, polskiem duchowieństwem, trzeba użyć innéj broni. Tu materyalne środki nie wystarczają i rząd pruski będzie musiał prowadzić walkę na polu ducha. Od energii, z jaką do téj walki przystąpi, zależeć będzie, czy dzieło germanizacyi powiedzie się, czy nie“. Tu następują denuncyacye skierowane przeciwko uczestnikom drugiéj wycieczki Wielkopolan do Lwowa, a mianowicie przeciwko p. Kościelskiemu. Nawet pawilon Polaków amerykańskich nie daje pewnym sferom spokoju i tam już zwietrzyli jakieś pułki polskie, gotowe na zawołanie przybyć do Europy (zob. odnośny artykuł).

Z Hildesheimu podaje tutejszy „Tageblatt“, następujący telegram, pod dniem 20 września:

„Dzisiejsze zebranie powszechnego Związku niemieckiego w sprawie polityki względem Polaków, było liczne. Obecni byli: deputowany do sejmu Hoyermann i członek Izby panów Struckmann. Wykład znanego profesora Hassego przeciwko dzisiejszéj polityce polskiéj przyjęto z wielkim applauzem. Zebranie przyjęło rezolucyą, wyrażającą ubolewanie z powodu stanowiska rządu i upraszającą deputowanych o wyrażenie panującego niezadowolenia.“

Dobrzeby było, gdyby lekarze niemieccy zechcieli się zająć zbadaniem téj antypolskiéj gorączki, grasującej dzisiaj tak powszechnie po Niemczech; niezawodnie odkryliby osobnego bacylusa, dla którego nie trudno byłoby o miano: bacillus antipolonicus!

KORESPONDENCYE.

Z prowincyi, 21 września.

Jak nieprzychylnem okiem patrzą pp. inspektorzy szkólni powiatowi na stowarzyszenia katolickich nauczycieli w Księstwie Poznańskiem, o tem świadczy następujący nowy fakt.

Czwartego dnia po zawiązaniu się Towarzystwa nauczycieli katolickich na Kujawach, odbył inspektor powiatowy p. W. knótką rewizyą w klasie jednego z tych nauczycieli, którzy należą do zarządu wyżéj wymienionego Towarzystwa. Po rewizyi wyrzucał p. W. tymże nauczycielom, że mu o założeniu Towarzystwa nie donieśli. Wypytywał się potem dokładnie, kto należy do zarządu Towarzystwa, ilu się członków do niego zapisało, czy statuta już są ułożone, czy to Towarzystwo ogranicza się tylko na Inowrocław, czy téż rozciąga się i na okolicę itd.

Dla czegoż to panowie inspektorzy właśnie Towarzystwami nauczycieli katolickich tak się szczerze interesują, a względem Towarzystw mieszanych (freie Lehrervereine) zupełnie są obojętnymi?

Najbardziéj jednakowoż podpadającą, a raczéj naiwną jest groźba p. W., którą wypowiedział do nauczyciela po rewizyi: Jeżeli mnie Panowie rezultatami szkólnemi nie zadowolicie, natenczas będę brał Panów w karę porządkową, chociażby i co ośm dni.

Czy p. W. sądzi, iż takiemi pogróżkami zdoła rozwiązać Towarzystwo nauczycieli katolickich na Kujawach, albo może odstraszy innych nauczycieli od przystąpienia do Towarzystwa? Wiadomo przecież każdemu, że co sam p. minister oświaty uważa za dobre, tego żaden Kreisschulinspektor nie jest zdolny obalić.

Niemcy.

* ***Berlin***, 20 września. W sprawie konwersyi zamieszcza baron Zedlitz z Neukirch w „Deutsch. Wochenbl.“ artykuł, w którym stwierdza, że chwilowo nie można jeszcze przewidzieć, czy obfitość pieniędzy i podwyższenie kursu 3-procentowych konsol będzie trwałe. Nie wydaje się niemożliwem, że powodem podniesienia się kursu jest manipulacya *de haute finanse*, która przy interesach konwersyi chce zrobić dobry geszeft. Stałe spadanie ogólnéj stopy procentowéj można przypuszczać wtenczas tylko, jeżeli pewne hipoteki wymagają odpowiednio niższéj stopy procentowéj. Dopiero jeżeli to nastąpi, co, o ile można przejrzeć, dalekiem jest od istotnego stanu rzeczy, wtenczas dane będą warunki konwersyi. Z artykułu tego dowiadujemy się daléj, że nie ma zamiaru wydania nowych emisyi w najbliższym czasie. Administracya skarbu Rzeszy też postąpiłaby niesłusznie, gdyby potrzeb swoich przy kursie 3-procentowéj konsoli nie pokrywała przez sprzedaż pod ręką. Daléj oświadcza bar. Zedlitz, że przy jakiejkolwiek konwersyi powróci się do 3-prct. systemu, pokrywając różnicę kursu między 3 a 4-procentowemi konsolami, albo też będzie rząd postępował stopniowo, jak w Anglii. — W sprawie konwersyi piszą berlińskie „Pol. Nachr.“, że do przeprowadzenia konwersyi nie potrzeba ani w Rzeszy, ani w Prusach przyzwolenia reprezentacyi ludowéj. Można jéj żądać tylko o tyle, o ile to jest wyraźnie powiedziane w ustawie. Wywody te potępia „Hamb. Korresp.“, zauważając, że nawet gdyby kwestya prawna miała spór wywoływać, to przecież ważne przyczyny przemawiają za współdziałaniem reprezentacyi ludu przy przepisie tak daleko sięgającego ekonomicznego i socyalnego znaczenia, jakim jest zniżenie procentów od kilkunastu miliardów państwowéj pożyczki.

— „Hamburger Nachrichten“ chcą gwałtem skłonić kanclerza do wydania ustaw wyjątkowych. Tłomaczą one teraz mowę cesarską w ten sposób, iż rząd przez swoje projekta winien praktycznie wytknąć drogę, na któréjby konserwatyści mogli odpowiedzieć na wezwanie cesarskie. Jeżeli tak się nie stanie, natenczas stanie rząd z konserwatystami w przeciwieństwie i przeszkodzi biernym oporem wykonaniu zamiarów cesarskich.

— Narodowi liberałowie zamierzają odbyć 30 b. m. zjazd delegatów w Frankfurcie nad Menem. Wedle informacyi jednéj z korespondencyi berlińskich będą się tam zajmowali obok zwalczania przewrotu także kwestyą prawa wyborczego. W iście narodowo-liberalny sposób przemawia ów korespondent o „szkodach“, wyrządzanych przez prawo powszechnego głosowania, przeciwko którym należy „przeciwdziałać“ i proponuje, aby to prawo ograniczyć przez ustanowienie wyższéj granicy wieku, uprawniającego do wyborów.

Telegramy.

Paryż, 20 września. Z Hanoi donoszą, że rozbójnicy usiłowali wykoleić pociąg jadący z Sangson, ale im się nie udało. Zabili oni jednak chińskiego konduktora i zabrali dwóch Francuzów. Pułkownik Gallieni ściga rozbójników.

Ateny, 20 września. Sędzia śledczy, który podczas napadu rozbójników został poraniony, umarł dzisiaj.

Bruksela, 20 września. Dziennik urzędowy ogłasza królewski dekret, rozwiązujący Izbę reprezentantów i senat, oraz ustanawiający wybory do obydwóch Izb na 14 października.

Sztokholm, 20 września. Przy wyborach do stortingu prawica pozyskała dotychczas 2, lewica 4 głosy.

Wiedeń, 20 września. „Neue Fr. Presse“ donosi z Petersburga, że familia carska opuści Spalę z powodu zimnego powietrza i uda się do Livadii.

Berlin, 21 września. „Berl. Tageblatt“ donosi z Warszawy, że w Lipnie (w gubernii płockiéj) przyszło do poważnych rozruchów. Pewien żyd, który zachorował na cholerę, miał być przewieziony do baraki cholerycznéj, ale fanatyczni współwyznawcy jego stawili opór policyi. Podczas starcia z policyą zostało dwóch żydów zabitych, a kilku poranionych. 6 żydów przyaresztowano.

Londyn, 21 września. Lekarze orzekli, że Gladstone musi poddać się drugiéj operacyi ócz.

Londyn, 21 września. Urzędnik chińskiego poselstwa miał dzisiaj długą konferencyą w ministerstwie spraw zewnętrznych. Sądzą tu, że wojna koreańska wstąpi w inną fazę polityczną.

Artykuł hr. Paryża.

Zgasły świeżo hr. Paryża, skończył swój żywot na wygnaniu, jak jego dziad Ludwik Filip, jak Karol X, jak hr. Chambord, jak Napoleon III, jak książę Napoleon, jak w ogóle wszyscy ci, którzy po

Wędrówki św. Jacka Odrowąża.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 215.)

Gdzie tylko się pojawił, widziano pełne ulice chorych i kalek, szukających uzdrowienia za jego prośbami. Gotów na wezwanie, w niedoli, w potrzebie biegł z ratunkiem, z pomocą, nie szczędząc trudu ni znoju: wszędzie był ojcem ubogich, lekarzem w cierpieniu.

A nie spoczywał długo na miejscu ten święty Wędrowiec, gdy czuł, że już misya spełniona, znów daléj kierował swe kroki, które zwrócił ku pobratymczéj Rusi, aby ją ratować od grożących jéj schizmatyckich wpływow.

Nie dość mu było apostołować po całym obszarze ziemi polskiéj, on pragnął daleko po za jéj granicami wśród barbarzyńskich narodów nieść pochodnią wiary.

Idzie ze słowem Bożem na Wschód, a zatrzymawszy się w Kijowie, przebywa tam lat cztery wśród trudów apostolskiego życia. Oświecając lud ciemny i nauczając bez odpoczynku, wielką liczbę pogan ochrzcił, gdyż aż do jego czasów — jak świadczą kronikarze — znajdowali się jeszcze poganie w Kijowie. A odszczepieńcy, porwani natchnioną od Boga Jackową wymową, tłumnie powracali na łono Kościoła rzymsko-katolickiego.

Wzrastała coraz to rzesza nawróconych i napełniała Pańską świątynię Jackowéj fundacyi, gdyż na przedmieściu t. zw. „Padoł“ nad Dnieprem, wzniósł on klasztor Dominikański wraz z kościołem Najśw. P. Maryi. Obecnie schizmatycka Andrejewska cerkiew..

Padła zasłona na dziejową kartę... dzisiaj tu nawet wspomnienie zatarte, że polski Patron, Apostoł téj ziemi, że ją oświecał naukami swemi.. Dzisiaj zmarniały namaszczone słowa, i zatracona tu praca Jackowa!..

I ten Apostoł za tyle ofiar i pracy, w końcu wiele zaznał niewdzięczności i stał się nawet celem prześladowań.

Jak zwykle to bywa, ludzie prawdziwéj wyższości znieść nie mogą i poświęcenia dla wyższych celów rozumieć nie chcą.

Otóż i tu spiknęli się przewrotni i wymogli na księciu Włodzimierzu, że pod ich naciskiem, wydał rozkaz usuwający Jacka z Kijowa.

Jacek przepowiadał im tatarską niewolę!

Ale głosu proroczego nie słuchano — padł wyrok wydalenia Odrowąża wraz z jego towarzyszami i wnet (1238) horda mongolska rozlała się po okolicy paląc i rabując, i z całym pędem wtargnęła do Kijowa.

Jacek już po mszy leżał przy ołtarzu, gdy doleciały jego uszy dzikie odgłosy najezdzców. Pierwsza myśl jego zwraca się, aby ratować od zniewagi Najświętszy Sakrament — chwyta monstrancyą do ręki i uchodzi.

A była w kościele duża alabastrowa statua Matki Boskiéj.

Przechodząc obok — jak niesie podanie — miał usłyszeć głos nadziemski: „Jacku! zabierz mnie ze sobą... nie zostawiaj mnie tutaj wśród pogańskiéj dziczy!“

Posłuszny wezwaniu, unosi Jacek statuę, która w jego ręku stała się leciuchną jak trzcina powiewna, a następnie była mu tarczą i osłoną od tatarskiéj pogoni.

Jeszcze nie wypocząwszy, podejmuje niestrudzony mąż Boży nowe pielgrzymki misyjne. Idzie nawiedzić Węgry, Prusy, Danią, Szwecyą, Norwegią, Moskwę. A nie chodził tam po różach — ciężkie to były wyprawy, wszędzie ścigała go nienawiść pogańska, „nieżyczliwość swoich nawet“, — jak powiada X. S. Barącz. „Otwórz kartę dziejów świata, a przekonasz się, że dobrodziejstwa prawie zawsze niewdzięcznością odpłacano. Chrystus uzdrowił dziesięciu trędowatych, a jeden tylko podziękował mu za to“.

„Z wielką fatygą“ udaje się Jacek do Moskwy. Znalazłszy tu wiele „grubych narodów, pogan, mahometan i schizmatyków“, oświecał ich światłem prawdziwéj wiary. „Był przeciwny téj predykacyi“ książę Jerzy, syn Wsewoloda IV, nadaremnie pragnął Jacek z nim sam na sam się rozmówić, nie uzyskał audyencyi „od upornego schizmatyka“ — powiada dawny kronikarz. Tak tedy, wiele pracując a nic nie wskórawszy, św. Apostół zwyczajem apostołów, nie przyjęty w jednem mieście, „proch otrząsnąwszy“, w dalszą puścił się drogę.

III.

W licznych swych podróżach misyjnych, odwiedzając nadbałtyckie okolice, przybywa Jacek do Gdańska.

Starygród nad Motławą (Altstadt), założony był jeszcze i obwiedziony murem przez pierwszego chrześciańskiego księcia Pomorza Sobiesława I, — w miejscu dziś oznaczonem samą nazwą ulic, Burgstrasse, Schlossgasse itd.

W pobliżu książęcego zamku osiedlili się polscy osadnicy, rybacy, w t. zw. „Hakelwerk“, gdzie dziś ulice *Unter den Seigen, Hohe und niedere Seigen.*

Stanąwszy w książęcéj stolicy — według podania — prosił Jacek księcia Świętopełka, aby mu darował na założenie klasztoru pewną pobliską wysepkę, położoną między morzem, górami i lasami.

Książe mu perswadował: — Ojcze, nie dobreś sobie upatrzył miejsce na tę fundacyą, gdyż wysepka jest nieprzystępna i odległa od ludzi, więc bracia twoi nie będą mieli łatwości w nauczaniu.

Jacek odpowiedział: — Wiedz o tem panie, że w tem miejscu stanie wspaniałe miasto, ozdobniejsze nad inne w twem państwie, a morze odstąpi od téj wyspy.

I wedle słów jego proroczych, gdy stanął klasztor, miasto rozprzestrzenić się miało ustąpieniem morza.

Historyczne zaś miejscowe wiadomości stwierdzają, że św. Jacek założył tu klasztor przy istniejącéj już kapliczce, fundowanéj jeszcze przez księcia pomorskiego Sobiesława pod wezwaniem św. Mikołaja, patrona flisaków i rybaków, z których przeważnie się składali pierwotni mieszkańcy Gdańska.

Była to kapliczka na otwartem polu, nieopodal starego miasta, otoczona bagnistemi łąkami i moczarami, które się rozciągały aż do brzegów ówczesnéj szerokiéj Motławy.

(Dokończenie nastąpi.)

Ludwiku XVIII panowali we Francyi lub chcieli prawa swe do korony rewindykować. Takie to już było ich przeznaczenie konieczne a smutne. Umierał hr. Paryża w Stowe-House przytomnie, z wielką pogodą umysłu, spodziewając się odpoczynku w pozagrobowem życiu za troski i niepokoje, podczas wędrówki po ziemi doznane. Żona zamknęła powieki męża, od którego doświadczyła tylko głębokiego przywiązania a żadnéj, choćby najmniejszéj przykrości — i cichym głosem wyszeptała, całując zimne jego czoło:

— Adieu, Philippe!

Syn, książę Ludwik, długo trzymał usta na zastygłéj ręce zmarłego i rzekł:

— Spij w spokoju, mój ojcze, będę godnym ciebie.

Smierć hr. Paryża wywarła silne wrażenie w całéj Europie, ponieważ osoba zmarłego wszędzie była wysoko ceniona, dzięki przymiotom umysłu jego i serca.

Wspominaliśmy już po śmierci hr. Paryża o jego zamiłowaniu do literatury. Dziś zapoznajemy czytelników naszych z jednym z utworów hr. Paryża. Praca jest zajmująca i dla uzupełnienia charakterystyki intelektualnego wyrobienia zgasłego kandydata do tronu francuskiego, pomieszczamy ją w przekładzie:

*Swięta Bożego Narodzenia w Lancashire.**)

„Ze wszystkich pomieszczeń, przeznaczonych dla robotników, najciekawsze jest to, które znamy pod nazwiskiem klubu „Hulme Working men's Institute“. Nie rozdają tu wsparć, ani pomocy robotnikom, tylko ściągają tych, co z komitetów różnych zasiłki już otrzymali, a teraz chcą pożywić się obiadem lub wypić szklankę herbaty. Około pięciuset robotników zapisało się już tutaj, im téż oddano zupełną administracyą zakładu. Robotnicy sami zachowują różnicę pomiędzy sobą i dzielą się na klasy, pomieszczone w różnych salach. Wszędzie jednak widać porządek i ład wzorowy, który harmonizuje z dobrym wyglądem robotników. Z zapałem przysłuchują się tu członkowie klubu czytania na głos ciekawego dzieła bez względu na treść — wszystko ich bowiem interesuje. Wieczórne to czytanie odbywa się systematycznie i bez najmniejszéj przerwy. Czyta rzecz jakąś zwykle profesor kolegium, a słuchacze dziękują mu entuzyastycznie za wiadomości o sprawach, lub przedmiotach, dotąd im nieznanych.

Byłem umyślnie w Lancashire podczas Bożego Narodzenia, aby się przyjrzeć obchodowi tych świąt wpośród tutejszych robotników.

Wyznają tu przedewszystkiem zasadę (ogólnoangielską) że w tych dniach każdy powinien być zadowolony i zupełnie najedzony. Przez tydzień cały około Bożego Narodzenia ludzie bogatsi wydają obiady dla robotników po szylingu na osobę i kolejno zapraszają ich do wielkiéj sali hotelowéj, goszcząc ich serdecznie.

Spokojne zwykle miasto, roi się w te dni około godziny 12 od mnóstwa ludzi, spieszących do hotelu. Ludzie ci są czysto ubrani, mają uroczysty w sobie nastrój i w wybornem usposobieniu z serdecznem uczuciem wdzięczności wstępują w progi gościnne. Zgoda i wylanie wzajemne towarzyszom tym miłym biesiadom, podczas których więcéj posiadający łączy się z biednym i chlebem się z nim łamie. Stoły wnet się zapełniają, pośrodku zasiada grono przewodników — wszyscy weseli i zadowoleni. Po odśpiewaniu hymnu, zabierają się do jedzenia, gawędząc głośno. W sali gwar i wesołość, która się wzmaga w miarę wnoszonych potraw, — opuszczam salę, kiedy widelce zgromadzonych pogrążyły się w apetyczny, gorący „roastbeefs“.

Wywiozłem z Lancashire jak najmilsze wspomnienie, gdyż się przekonałem naocznie, iż dobroczynność, miłosierdzie i serdeczność mogą zdziałać bardzo wiele i napełniają serce nadzieją na przyszłość: ztąd wypłynie zbliżenie robotników do właścicieli, wypłynie zgoda, oparta na zobopólnem zaufaniu i na zdrowem zrozumieniu wspólnych interesów, które wszystkich połączą w solidarnéj pracy.“

*) La semaine de Noël dans le Lancashire, „Revue de Deux Mondes“ I-er février 1867.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 21 września.

* ***Dziś,*** rano o 6-téj godzinie zakończyły się ćwiczenia duchowne, czyli rekolekcye dla drugiéj seryi kapłanów dyecezyi poznańskiéj. JW. X. Biskup dr. Likowski odprawił cichą mszą św. w kościele Panny Maryi, na któréj wszyscy rekolektanci przystąpili in gremio do Stołu Pańskiego. Na rekolekcye stawiło się 65 kapłanów wraz z JW. X. Biskupem. Tak liczny udział w obydwóch seryach tegorocznych naszego Wielb. Duchowieństwa jest dowodem mocnéj wiary, gorącéj pobożności i głębokiego przeświadczenia o obowiązkach złączonych z wysokim stanem kapłaństwa. Dla przewodnika tych ćwiczeń nie mamy dosyć słów podziękowania i pochwały — Jego iście Skargowska wymowa — głęboka wiedza teologiczna, obszerne na wszystko filozoficzne poglądy — znakomita psychologiczna znajomość najskrytszych tajników ludzkiego serca: wywarły na rekolektantach głębokie wrażenie i zjednały mu serca wszystkich. Na zawsze pozostanie w sercu i pamięci ta ascetyczna, a tak miła fizyonomia przewodnika. Już jego zewnętrzna postać tak pięknie odbijająca inteligencyą i głęboką pobożnością rzucały na wszystkich pewien budujący urok.

JW. X. Biskup w rzewnych słowach podziękował po ostatniéj medytacyi Wielb. Przewodnikowi za jego trudy i prace i za ten zdrowy i piękny zasiew Boży, który zostawił w sercach słuchaczy.

Po wspólnéj komunii udali się rekolektanci do Najprzew. Arcypasterza, aby Mu podziękować za te ćwiczenia duchowne i uprosić sobie do dalszych prac Jego błogosławieństwo. Serdecznie, w imieniu rekolektantów, przemówił JW. X. kan. Pędziński. Nie mniéj serdecznie odpowiedział Najprzew. Arcypasterz, ciesząc się i uznając to jako największy dla sieie przedmiot pociechy — że tak licznie duchowieństwo na głos Jego stawiło się tego roku na rekolekcye, aby modlitwą, rozmyślaniem i Sakramentami św. wzmocnić do dalszéj pracy duchowe swe siły.

Całe gremium duchowieństwa udało się potem do JW. X. Biskupa. — Tu JW. X. prałat Kulesza przemówił w imieniu rekolektantów i dziękował JW. X. Biskupowi za wspólny udział w tych duchownych ćwiczeniach. Z prawdziwie ojcowską miłością odpowiedział X. Biskup na to przemówienie, zaręczając, że ta pobożność i gorliwość duchowieństwa jest mu nie tylko dla duszy pociechą, ale rękojmią coraz większéj w kraju naszym chwały Bożéj.

* ***Czcigodnym*** Konfratrom, którzy nie mieli łatwości korzystać z rekolekcyi dawanych w Poznaniu i Gnieźnie, donoszę uprzejmie, że się za wiedzą i zezwoleniem Wysokiéj Władzy dało urządzić rekolekcye w klasztorze na Góruszkach pod Miejską Górką od 8—12 października.

Omnia parata dla cr. 40 kapłanów. Zgłosić się do Przełożonego klasztoru O. Szpręgi. Jazda koleją: stacya Rawicz albo Krobia zkąd przewózką.

X. Zingler, — Zytowiecko.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya Bałuckiego: „Bajczarki“

W niedzielę komedya Aleks. Fredry (syna): „Oj młody, młody!“

We wtorek komedya Jordana: „Myszy bez kota,“ oraz w międzyaktach odśpiewa p. Rapacki z opery Moniuszki: „Straszny Dwór,“ aryą z kurantem i dwie pieśni.

Ceny zniżone.

W czwartek dramat Wł. hr Koziebrodzkiego: „Nauczycielka.“

Ceny zniżone.

W sobotę po raz pierwszy komedya Graybnera: „Maruder.“

Bilety abonamentowe nabywać można na loże parterowe, pierwszego piętra i krzesła parterowe w składzie p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Zwyczajne** zebranie Tow. Młodzieży Rzemieślniczéj (terminatorów) parafii tumskiéj odbędzie się w niedzielę dnia 23 września b. r. o godz. 5 po południu w zwykłém miejscu posiedzeń. Na porządku obrad wykład: „Z podróży do Galicyi,“ nadto wybór sekretarza.

Zarząd.

* **W Poznaniu** w gimnazyum Maryi Magdaleny odbył się wczoraj pod przewodnictwem tajnego radzcy rejencyjnego i prowincyonalnego radzcy szkólnego p. Polte ustny egzamin abituryentów. Z sześciu wyższych prymanerów złożyło egzamin pięciu. Żadnego od egzaminu nie uwolniono.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 20 września rano 0,38 m. Dnia 20 września w południe 0,38 m. Dnia 21 września rano 0,38 m.

* **W wycieczce** do Warcina wzięło także udział 3 nauczycieli gimnazyum Maryi Magdaleny, i to pp. Phuhl, Ehrlich i Lichthorn, dwaj ostatni katolicy!

* **„Posenerka“** znów się w ostatnim swoim numerze rozwodzi o wielkości i zasługach rabina w Wrześni, który odchodzi na nauczyciela Izraela do Rawicza. „Posenerka“ nie ma dosyć górnolotnych frazesów na pochwałę wrzesińskiego Lewity starego zakonu. Dziś w Rawiczu będzie na przyjęcie jego galowy obiad Ma się rozumieć, że jak w piątek przed szabasem, będzie tam rybka, kugiel i łokszyn.

* **Złożona** z członków magistratu i Rady miejskiéj mięszana deputacya do wstępnych obrad nad reformą podatków gminnych, ukończyła na dniu 19 b. m na czterogodzinnem ostatniem posiedzeniu swoje prace. Definitywny rezultat obrad jest mniéj więcéj następujący:

Zaprowadzenie *podatku od drobiu*, jako téż *podwyższenie* niektórych pozycyi *podatku od zwierzyny*.

Podwyższenie opłat za *konsensy na budowle* i za wystawianie *kart od polowania*.

Pociągnięcie podatku przemysłowego (podatek od wyszynku) z dokładem 100 procent.

Pociągnięcie podatków realnych (podatku gruntowego i budynkowego jako téż procederowego) w téj saméj wysokości prc., w jakiéj płacą się dodatki do dochodowego podatku państwowego.

Wedle tego ściągane będą podatki realne i komunalny podatek dochodowy prawdopodobnie w sumie po 128 procent, co w obec dotychczasowego dodatku komunalnego oznacza zniżkę 72 procent. Ściąganie poszczególnych podatków luksusowych (od welocypedów, powozów, fortepianów itd). zostało tak samo, jak podatek od nieruchomości w drugiem czytaniu odrzucone.

* **Donoszą** nam, że „Spółka Melioracyjna“ *w bieżącéj jesieni* wykonuje drenowanie lub melioracye łąk w następujących miejscowościach:

1. Brąszewo (ordynacya hr. K. Raczyńskiego). 2. Brodowo (hr. Adama Grudzińskiego). 3. Ceradz (p. szambelana Stablewskiego). 4. Droszew (własność Spółki Ziemskiéj). 5. Drzązgowo (hr. Jana Grudzińskiego). 6. Mały Gaj (ordynacya hr. K. Raczyńskiego). 7. Górzewo (p. Jeżewskiego) 8. Jasień (p. G. Raszewskiego). 9. Kijewo (hr. W. Zamojskiego). 10. Koszkowo (hrabiny Raczyńskiéj). 11. Kozubiec (hr. Józefa Mielżyńskiego). 12. Łaszczyn (p. Michała Szczanieckiego). 13 Lubasz (p. dr. Z. Szułdrzyńskiego). 14. Mierzejewo (hr. J. Zółtowskiego). 15. Ordzin (ordynacya hr. K. Raczyńskiego). 16. Obrowo (ordynacya hr. K. Raczyńskiego). 17. Ossowo (ordynacya hr. K. Raczyńskiego). 18. Popówko (pani Zółtowskiéj) 19. Podarzewo (p. Sokolnickiego). 20. Sanniki (hr. Józefa Mielżyńskiego). 21. Sycyn (ordynacya hr. K. Raczyńskiego). 22. Smiłowo (pp. Kościelskich). 23. Smiłowo (gmina). 24. Szamotuły (probostwo). 25. Stajkowo (pana Stefana Raczyńskiego). 26. Wielkie Strzelce (gmina i probostwo). 27. Tarnowo (p. Sokolnickiego) 28. Wałycz Prusy Zachodnie (pani Gajewskiéj). 29. Wojnowo (hr. Tyszkiewicza). 30. Zerków (miasto).

* **Czynny członek straży ogniowéj** Szczepan Borchert złożył w poniedziałek w Bledzewie niepośledni egzamin w gaszeniu ognia. Gdy bowiem z narzeczoną stanął już na ślubnym kobiercu w kościele — spostrzegł, że welon panny młodéj zajął się od palącéj się świecy. Na widok tego niebezpieczeństwa użył całéj swéj odwagi, wprawy i zręczności, zlokalizował ogień na welon i uratował swój przyszły skarb.

* **Nauczyciel** p. A. Jarocki z Łagowa pod Dolskiem obchodził 50 letni jubileusz swéj nauczycielskiéj służby. Na tę uroczystość przybyli koledzy z obwodu szkólnego śremskiego i wielu przyjaciół jubilata. W zastępstwie chorego X. dziekana Radzkiego celebrował w kościele lubińskim X. wikary Lorenz solenną mszą św., po któréj odśpiewano „Te Deum.“ Dalszy obchód odbył się w szkole, gdzie inspektor szkólny Baumhauer z słowami uznania za 50-letnią pracę wręczył jubilatowi order domu Hohenzollerów.

* **W Międzyrzeczu** odbył się powiatowy synod ewangelickich pastorów. — Zjechało się 24 reprezentantów. O godzinie ½10 pastor Fischer odprawił służbę Bożą, a po załatwieniu bieżących czynności wszyscy zasiedli do wspólnego obiadu w hotelu Ehlerta. W kościele ewangelickim tamże ustawiono cztery wielkie żelazne piece do ogrzewania podczas zimy.

* **W Wschowie** w więzieniu obwiesił się kamieniarz Nurr, siedząc w śledztwie za podpalenie.

* **W Rawiczu** odbył się pod przewodnictwem radzcy szkólnego prowincyonalnego p. Polte abituryencki egzamin. Trzech wyższych prymanerów otrzymało świadectwo dojrzałości, z których dwóch poświęca się poczcie, trzeci artyleryi.

* **Przed** kilku dniami stawił się w urzędzie stanu cywilnego w Bojanowie robotnik z okokolicy, aby zameldować nieżywo narodzone dziecię. Dla wiarogodności faktu i naocznego przekonania urzędnika przyniósł ten robotnik w pudełku nieżywe dziecię. Dowód był więc najoczywistszy, że dziecię nieżywe i że umarło!

* **Zydowska** reklama nie tylko w tandecie ale nawet w Rabinach. Zwykły Rabin z Wrześni został gdzieś powołany na lepsze miejsce w Niemczech. Fakt, który wart co najwięcéj zanotowania w wiadomościach brukowych i potocznych. Semickie organa w Poznaniu jednak ten tak mało znaczny fakt do rządu nadzwyczajnych socyalnych zjawisk.. O tym Rabinie zapełniają od tygodnia szpalty swoich dzienników. Szczególnie uderza ta wiadomość o miłości i przywiązaniu do niego żydowskiéj gminy. Miłość, przywiązanie i wdzięczność wrzesinskich żydów była tak wielka, że żegnając ze łzami na dworcu swego pasterza ofiarowali mu z wielkiéj szczodrobliwości na drogę.... bukiet kwiatów!!

* **Z Inowrocławia.** Przyszły sposób opodatkowania sprawia miejskiéj zwierzchności wiele łamania głowy. Komunalny bowiem podatek nie ma przewyższać nad 100% klasyczny państwowy podatek. Niedobór więc około 200% musi być pokryty podatkiem pośredniem. Jest więc zamiar opodatkować fortepiany (brawo!!) piwo i powozy. Organa policyjne zajmują się już przedwstępną pracą.

* **Wrocław.** W niedzielę dnia 23 b. m. w hotelu „Zu drei Bergen“ (Bittnerstr.) o godz. 4 po południu odbędzie się w Towarzystwie śpiewackiém „Lutnia“ nadzwyczajne posiedzenie, na które serdecznie zaprasza stowarzyszonych swych, członków innych towarzystw polskich i w ogóle rodaków, przebywających w Wrocławiu.

Zarząd „Lutni.“

* **W Berlinie** urządziło we wtorek Towarzystwo niemiecko-socyalno-antysemickie naraz dwanaście „massmeetingów“. Wszystkie licznie były uczęszczane. Komisya agitacyjna boykotu pi a uchwaliła rezolucyą, wydania odezw do wszystkich robotników w Niemczech z prośbą o składki na zapomogi dla cierpiących robotników z przyczyny boykotu.

* **Piwowar Hausdorf** w Waldenburgu urządził w swoim lokalu ucztę z wołowéj pieczeni. Sprowadził ku temu kucharza z Monachium no — i naturalnie — kupił wołu. Pomysł mu się, jako pierwszy, po amerykańsku opłacił. Gości stawiło się bardzo wiele. Filiżankę rosołu sprzedawano po 10 fen., porcyą sztuki mięsa po 30 fen, a pieczeni porcyę po 50 fen. Pieczenie wołu na rożnie trwało od 10 rano do 4 po południu — miało pono dla głodnych widzów niepośledni urok. Podczas uczty przygrywała kapela koncertowa kawałki. Wołu zjedzono do ostatniéj kości.

* **Paryż**, 17 września. (Zwrot w masoneryi). W tych dniach odbył się tu kongres doroczny wolnomularstwa francuzkiego, na którym zaznaczył się dosyć ważny zwrot w jego stanowisku. Za czasów utajonéj przewagi radykalizmu, „republikańskiéj koncentracyi“, masonerya była mniéj lub więcéj urzędowa, popierała rząd i cieszyła się wzajemnością. Prezydent Carnot był masonem, był nim Floquet, Ferry, Goblet, prawie wszyscy ministrowie i wysocy dygnitarze. Obecnie z „nowym duchem“, z p. Casimir Périer'em, który nie jest i nie był bratem . . ., czasy się zmieniły, więc masonerya przerzuca się do opozycyi. Wybory do zarządu „Wielkiego Wschodu Francyi“ dały rezultaty czysto radykalne: wybrani zostali po większéj części radcy miasta Paryża, ludzie zresztą bardzo mało znani, jak: Viguier, Pétrot itd. Protestowano przeciw nowym prawom, a wkońcu uchwalono 500 franków subwencyi dla górników, strejkujących w Graissessac. To samo dzieje się we Włoszech, gdzie, jak słychać, mają wykreślić f. . . Crispiego za jego ostatnią pojednawczą względem Watykanu mowę.

„Gaulois“ podaje bardzo ciekawe liczby, dotyczące ilości wolnych mularzy na całéj kuli ziemskiéj; wynotowuję je przy téj sposobności: w Europie 7,996,148; w St. Zjedn. Ameryki północnéj 5,805,320; w Kanadzie i Ameryce południowéj razem 4 581,238; w Azyi i Oceanii — 695,955; w Afryce z Egiptem — 87,882; na wyspach Kubie i Portorico — 19,717. Razem 19,156,260, podzielonych na 141 385 „lóż“. Od r. 1880 przybyło 533,140 członków a 4 320 lóż.

* **Paryż**, 17 września. W tym tygodniu obserwatoryum tutejsze podejmuje ważną i ciekawą operacyą, mianowicie posrebrzenie na nowo zwierciadła olbrzymiego teleskopu Leverrier'a, które traci przez używanie połysk i wymaga od czasu do czasu odnowienia. Samo to zwierciadło, mające więcéj, niż metr średnicy, waży 600 kilogramów, cały zaś teleskop kilka tysięcy kilogramów, a jest pomimo to tak znakomicie ustawiony, że wystarcza dotknięcie palca, aby go zwrócić w żądanym kierunku. — Donoszą z Troyes, że niejaka pani Alicya Adamska z domu Ruaux otruła się czekoladkami, które jéj przysłano w bonbonierce pocztą, wraz z biletem, podpisanym literą C. Silne poszlaki każą przypuszczać, że przysłał je pani Ad. miejscowy aptekarz.

* **Ze wspomnień** Juliusza Simon. W artykule p. t. „Un voyage avec le comte de Paris“ Juliusz Simon opowiada w „Figarze“ o swojéj podróży do Anglii, przed laty trzydziestu, w której poznał zmarłego świeżo hrabiego Paryża. Simon wygłaszał po za kanałem szereg konferencyi „o stanie robotników we Francyi“. Przedmiot wymagał danych statystycznych, najeżony też był cyframi, a prelegent, chcąc uczynić wykład jaśniejszym, zamieniał na poczekaniu monetę francuzką na angielską, co mu przychodziło z pewną trudnością. Raz, gdy się zatrzymał dłużéj w obliczaniu, ktoś głosem wdzięcznym podpowiedział mu cyfrę. Ponowiło się to przy następnéj i przez cały czas prelekcyi. Simon sam już nawet nie obliczał; powtarzał tylko cyfry za swoim uprzejmym słuchaczem. Po skończonym wykładzie chciał zbliżyć się do niego, aby mu podziękować, lecz nie ujrzał go już na sali. Podpowiadającym słuchaczem był — hrabia Paryża. Nazajutrz przyszedł sam do Juliasza Simon i pomiędzy dwoma Francuzami zawiązała się pewna zażyłość. Odbyli razem wycieczkę w celach społecznych do Manchesteru. Hrabia Paryża zajmował się gorąco sprawą robotników, zwiedzał warsztaty w rozmaitych środowiskach przyemysłowych — oglądał mieszkania robotników. — Rzecz studyował gruntownie, a przytem wolnym był od egzaltacyi sentymentalnéj i dalekim od utopii, pomimo wielkiéj sympatyi dla tego odłamu społeczeństwa i gorącego pragnienia ulżenia doli pracowników. Za przybyciem do Manchesteru, otrzymywał tłumne odwiedziny i deputacye. Nie nazywano go tu ani mylordem, ani monsegueur'em, ale poprostu „sir“, tak jak mówią do księcia Walii. Za powrotem do Londynu, Simon odwiedzał często dostojnego swego przyjaciela i widział jego serdeczne zajęcie się członkami kolonii francuzkiéj, ubogimi zwłaszcza — bez względu na ich barwę polityczną. Hrabia Paryża zwykł był mawiać, że na wygnaniu nie ma stronnictw, są tylko — wygnańcy. Juliusz Simon przez długi czas chował po hrabim Paryża pamiątkę — scyzoryk rogowy o pięciu ostrzach. Ofiarował mu go wnuk Ludwika Filipa, zauważywszy, że Simon scyzoryka nie ma. Drogą tę pamiątkę odebrali francuskiemu ekonomiście podczas komuny, komisarze, przybyli dla opieczętowania jego mieszkania, gdy zapadł na Juliusza Simona wyrok śmierci.

* **Napoleon I** na polowaniu. „Figaro“ paryski opowiada ciekawą a mało dotąd znaną anegdotę ze życia Napoleona I. Polowano z ogromnym orszakiem w lasach około Fontainebleau. Polowanie jednak nie darzyło się. Orszak myśliwski, z cesarzem na czele, przebiegł całą połać lasu, nic nie znalazłszy. Naraz, gdy już jeźdzcy znikneli z oczu, pozostała na miejscu, a zmartwiona ujemnym wynikiem służba leśna, widzi wysuwającego się teraz dopiéro ogromnego jelenia. Psy opadają go, ale broni im się tak dzielnie, iż 2 z nich rani śmiertelnie, a nadto przewraca jednego z naganiaczy. Starszy leśniczy uznaje wówczas za sprawiedliwie powalić celnym strzałem owego rogacza. Zaledwie martwe zwierzę padło na ziemię, gdy w oddali ukazuje się grupa wracających tą samą drogą jeźdzców, z cesarzem na czele. Co tu robić? — „Eh! co tam! — mówi sobie wreszcie leśniczy — cesarz rozumie się niewątpliwie lepiéj odemnie na niektórych rzeczach, ale teraz, to ja mu coś pokażę!“ — W mgnieniu oka odrąbano dwie gałęzie, zawleczono jelenia w krzaki i temi go gałęźmi podparto. Ozwały się trąby, psy poczęły ujadać i zwabiony halasem cesarz rączo podjechał ku miejscu wrzawy. Zobaczywszy w krzakach rogi jelenie, zeskoczył z konia, schwycił fuzyą z rąk jednego z adjutantów i wycelowawszy, zabił — jednego z psów, doskakujących już do jelenia. Rogacz, szarpnięty przez psy, przewrócił się, rogi leśniczych otrąbiły uroczyste „Halali“ — a cesarz, zadowolony z celności swego strzału, dosiadł znów konia i podążył do zamku. Ani o podejściu, ani o tem, iż zabił psa, nie dowiedział się nigdy.

* **Przyjemne spotkanie.** Markiz de B., jeden ze znanych sportsmanów paryzkich, znajdował się w tych dniach w pewnéj restauracyi w Paryżu, gdy wszedł jakiś elegant i skłonił mu się grzecznie. Twarz przybysza wydała się markizowi znaną, a chociaż nie mógł sobie przypomnieć z kąd, zaprosił go — był w dobrym humorze — do swojego stołu. Przybysz bardzo rozmowny, bawił więc wybornie swojego amfitryona, który po kilku kieliszkach szampana zaproponował mu, by mówili do siebie: ty. Przybysz zgodził się na to chętnie. Pojechano do Jardin de Paris. Makiz, nie mogąc przypomnieć sobie w drodze nazwiska nowego przyjaciela, spytał go wreszcie:

— Daruj, ale do krocset, nie mogę przypomnieć sobie, jak się nazywasz.

— Jakto? Nie przypominasz mnie sobie? Jestem przecież Jan, który w Nizzy golił cię codziennie?

Tableau!

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 22 września św. Maurycego m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 47. Zachód o godzinie 5 minut 57.

---

* **Centralny zakład strączarski w Poznaniu,** (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (1) 2, blachnierzy (1), bon (3), 7, buchalterów 6, buchalterek 5, dekarzy (2), destylatorów 4, dozórców 17, drukarzy (2),2, dziewek (60), garncarzy (3), golarzy (3), gorzelników 18, gospodyń (4) 12, introligatorów 2, kancelistów 18, kasyerów 2, kasyerek 6, kelnerów 8, kobietdo dzieci (1) 2, kołodziei na Domin. (1) 6, kotlarzy (1), 2, kowali na Domin. 8, krawców (12), kucharzy (3), 4, kucharek (12), litografów 1, leśniczych 8, malarzy (8), mechaników 1, mamki (3), 1, mleczarzy (1), młynarzy (1), 4, mularzy (6), ogrodników (3) 14, owczarzy 2, panien do dzieci (2) 6, panien do strojów (1) 2, palaczy 12, parobków (10), 6, piekarzy (2), pokojówek (12), pomocników biurowych (2) 8, pomocników kupieckich (3), robotników 20, rólników 30, rymarzy, siodlarzy (4) 5, rzeźników 2, ślósarzy 3, służących (4) 3, stolarzy (10), stróżów domowych 18, strażnika chorych 1, szewców (10), tapicerów 2, techników budow. (1), tokarzy (6), tokarzy w żelazie 2, uczni, różne zawody (50), włódarzy 4, woźniców (4) 8, strycharzy 3.

Telegram giełdowy.

Berlin, 21 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica wzmoc.		
na wrzesień	132 —	131 25
na październik	133 25	131 25
Żyto wzmoc.		
na wrzesień	120 75	121 25
na październik	116 75	116 —
Oléj rzep spok.		
na październik	43 50	43 50
na maj	44 30	44 40
Okowita słabiej.		
eksportowa	32 40	32 —
na wrzesień	36 —	35 80
na październik	36 —	35 80
na listopad	36 30	36 10
na grudzień	36 50	36 30
na maj	37 80	37 60
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień	122 —	122 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	20 50	30 50
okowity kw. ekp.	160,000	130,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	19	20
Niem. 3% poż. pań.	94 90	94 50
Consol. 4%	104 90	104 80
Consol. 3½%	103 50	103 25
Pozn. 4% l. zast.	102 75	102 80
Pozn. 3½% l. zas.	99 90	99 90
Pozn. listy rent.	— —	104 40
Poznań. oblig.	99 20	99 20
Nowa Pozn. poż.	99 40	99 40
Austr. banknoty	164 25	164 35
Austr. renta srbr.	95 80	95 70
Ros. banknoty	220 75	220 75
Ros. listy zastaw.	103 50	103 20
Pols. 4½% l. zas.	68 70	68 80
Węg. 4% renta zł.	100 30	100 10
Węg. 4% „ kor.	94 —	94 —
Austr. kred. akcye	225 40	225 50
Lombardy	49 —	48 20
Disconto com.	203 40	202 75

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 21 września 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica słabo.		
na wrzes.-paźdz.	127 50	127 —
na kwiecień-maj.	137 50	136 50
Żyto słabo.		
na wrzes.-paźdz.	116 50	115 —
na kwiecień-maj.	121 25	119 50
Oléj rzep. niezm.		
na wrzesień	43 50	43 50
a maj	44 —	44 —

	20	21
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	32 30	32 20
na wrzesień	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 20	9 20

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Wiktoryi ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

Panna W. Szperlińska z Pleszewa: 1) Suchodolski W. Głos etc. za komisyą wojskową dnia 3 listopada 1788 roku. W Warszawie 1788. 2) Suchodolski W. Przymówienie się etc. dnia 14 listopada 1788 miane. W Warszawie, 1788. 3) Jan Adolf Xiążę Saski etc. Uniwersał w sprawie oddawania prowiantów etc Dat Warszawa dnia 23 czerwca R. P. 1735. 4) Fryderyk Wilhelm z Bożéj Łaski Król pruski etc. etc. Pełnomocnictwo dla Naszego Namiestnika w W. X. Poznańskiém Xięcia IMci Antoniego Radziwiłła, dla odebrania tamże hołdu (15 maja 1815). Tekst niemiecki i polski. 5) Fryderyk August król Saski etc. etc. Patent uwalniający od przysięgi poddanych Xięstwa Warszawskiego. Dan w Luxemburgu dnia 22 maja 1815. (Tekst niemiecki i polski.) 6) Patent do mieszkańców Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, z daty w Berlinie dnia 22 czerwca 1815 Roku. (Po niemiecku i po polsku.) 7) Ogłoszenie względem ograniczenia podwód. Dan w Poznaniu dnia 24 czerwca 1815. Zerboni di Sposetti. (Tekst niemiecki i polski.) 8) Instructio pro Confessariis, Gnesnae die 29 Aprilis Anno Domini 1816 9) Verzeichniss der Mitglieder der unter Constitutions des Hochwürdigen grossen National Hutter Loge zu den drei Weltkugeln in Berlin arbeitenden gerechten und vollkommenen St. Johannis Loge zum Tempels der Pflichttreue im Orient zu Krotoszyn gestiftet am 24. Januar 5826. Für das Jahr 5828/29. 10) Kołłątaj Hugo. O ustanowieniu i upadku Konstytucyi Polskiéj 3 maja 1791. 6 tomików. Paryż.

Redakcya „Gońca Wielkopolskiego“ dzieło nakładu swojego: Gutry Aleksander. Pamiętniki z lat 1845, 46, 47. 2 tomy. W Poznaniu 1891.

P. dr. W. Zaremba w Pierzchnie swoją rozprawkę: Pogląd historyhzny na powstanie i rozwój domów leczniczych. Poznań, 1894.

Redakcya „Przeglądu Poznańskiego“ dziełko własnego nakładu: Snitko J. Nowocześni pogromcy narodu polskiego i jego przeszłość w literaturze historycznéj. Poznań, 1894.

P. Bilich w Poznaniu: 1) Chodźko Leonard. La Pologne historique, litteraire, monumentale et pittoresque. 2 tomy. Paris, 1836/37. 2) Reitzenheim Joseph. La Pologne parim les Slaves. Paris, 1857.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 września.

HOTEL BAZAR. Brodnicki z Kołudy, pani Paruszewska z Nieświatowic, pani hr. Raczyńska z Rogalina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. Kleber z Antonina, pani Malczewska z Odrowąża, Lemkowski z Parzchowic, Wurzinger z Budapesztu, Ziegel z Jaraczewa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Siuchniński z Buku, Górski z Prus Zachodnich, Urbanowski z Kostrzyna, Fuss i Adolf z Berlina, Karsuński z Wrocławia, Goga z Chełmży, Falkenstein z Karlsruhe.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 21 września (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.
Okowita: potw.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejsc. (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49 90 m., 70-ta 30,10 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk, w miejscu bez beczki 50-ta 49,90 mrk., 70-ta 30.10 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 21 września 1894.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . . . 100 kilog.	13	40	12	80	12	—
„ nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	10	80	10	60	—	—
Jęczmień	13	—	11	40	10	—
Owies	11	30	10	80	10	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 20 września 1894.

Pszenica 120—126 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.
Żyto 95—104 mrk., gatunek pośledni —.— mrk.
Jęczmień według jakości 90 96 mrk., dla browarów 100—120.
Groch na paszę 105—115 m., wrzący 130—145 m
Owies 100 110 mrk.
Okowita 32.00 m.

Wrocław, 20 września 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	13	40	13	10	12	90	12	40	12	10	11	60
Pszenica żółta	13	30	13	00	12	80	12	30	12	00	11	50
Żyto	11	40	11	10	11	00	10	80	10	60	9	80
Jęczmień	14	50	13	90	12	70	11	20	10	20	8	70
Owies	11	50	11	20	11	00	10	80	10	50	10	10
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 20 września. — Cukier ziarnisty exclus. 92% —,— cukier ziarn. excl. 88% 11,25. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,— Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9 00, Usposobienie: słabo Rafinada chlebowa I. 25,25. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką 23,50—. Spok. Cukier surowy 1. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 11,00— płac., 11,10— żąd., październik 10,40 płac., 10 42½ żąd., listopad-grudzień 10,27½ płc., 10 30— żąd., styczeń-marzec 10,37½ płac., 10,40— żąd. Słabo. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 20 września. — Okowita spok., wrzesień-październik 19⅞ żąd., październik listopad 19⅞ żąd., listopad-grudzień 20— żąd., kwiecień-maj 20⅜ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 78½, za grudzień 70—, za marzec 66¾, za maj 66—. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 20 września 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	767	W.Płn.W.	2	pół zachm.	11
Aberdeen	768	Płd W.	1	pochmurno	12
Chrystiansund	768	W.	1	bez chmur	6
Kopenhaga	766	W.Płd.W.	2	mgła	10
Sztokholm	769	Płn.Z.	2	bez chmur	6
Haparanda	767	spokojnie.		pochmurno	3
Petersburg	757	Płn.Z.	2	pochmurno	3
Moskwa	754	Z.Płd Z.	1	zachm.	4
Cork. Quenst.	766	W.	2	pochmurno	14
Cherbourg	765	Z.	2	zachm.	15
Helder	777	Płn.Płn.W.	1	zachm.	13
Sylt	765	spokojnie.		zachm.	13
Hamburg	766	spokojnie.		mgła	9
Swinoujście	764	W.	1	pochmurno	10
Nowyport	766	Płd.W.	1	pochmurno	8
Kłajpeda	765	Płn.	2	pół zachm.	9
Paryż	765	Płn.Z.	1	pół zachm.	11
Monaster	765	Płd.Z.	2	bez chmur	9
Karlsruhe[1])	766	spokojnie.		pochmurno	11
Wiesbaden	765	W.	2	bez chmur	10
Monachium	767	Z.	1	pogodnie	12
Kamienica	766	Płd.Płd.W.	1	bez chmur	10
Berlin	765	spokojnie.		bez chmur	10
Wiedeń	—	—		—	—
Wrocław	765	spokojnie.		mgła	7
Ile d'Aix	762	Płd W.	2	bez chmur	14
Nica	764	spokojnie.		pogodnie	16
Tryest	—	—		—	—

[1]) Mgła, rosa.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
20. Po połud. 2	757.1	PłnPłnW. lek.	bez chmur	+18,2
20. Wiecz. 9	758,6	PłnW. lekki.	bez chmur	+11 6
21. Rano 7	758,6	PłnW. lekki.	pogodnie	+ 7,0

Dnia 20 września maximum ciepła + 18,6° C
„ 20 „ minimum „ + 4.7° „

Posiedzenie
Wydziału Prawniczo-Ekonomicznego
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
odbędzie się w **sobotę d. 22 września r. b. o 8-méj wieczorem.** Mówić będzie adwokat Motty o projekcie kodeksu cywilnego niemieckiego.

Przewodniczący Wydziału.
(453) **Stanisław Motty.**

Serca litościwe
zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tąk że można miec nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (162)

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,
Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Jedyna fabryka powozów,
która posługuje się tylko własnym wyrobem
A. MORAWSKIEGO
w Poznaniu, ulica Wiktoryi
wykonuje każdego rodzaju **powozy, karawany, sanki** i **wozy reklamowe** oraz przyjmuje wszelkie reperacye wchodzące w zakres powoźnictwa.
Własny warsztat dla osi patentowych i reperacyi tychże. (283)

Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje **uczennice** każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom, Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją
artystyczno-przemysłowę szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,
w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)
Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju
sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki
oraz wszelką bieliznę kościelną.
Helena Cwojdzińska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.

Księgarnia N. Kamieńskiego i Sp.
w Poznaniu (Bazar)
poleca (382)
1) **Bougaud X. Biskup.** Chrystyanizm i czasy obecne, I. Wiara i niewiara, tłom. X. Skolimowski, Warszawa 1894. Cena 4 m. 25 f.
2) **Dulhé de Saint-Projet X.** Apologia naukowa wiary chrześciańskiej, przeł. J. E. X. Biskup M. Nowodworski, Warszawa 1894 Cena 5 M.
3) **Fischer K. X.** Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego, 2 tomy, Kraków 1893—94. Cena 9 M. 20 fen.
4) **Nowowiejski X.** Ceremoniał parafialny, przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa, 2 tomy, Warszawa 1893—1894. Cena 7 M.
5) **Morawski A.** Matka chrześciańska ukochanym dziatkom — zawiera: Wykład wiary św. dobrych obyczajów, przestrogi na drogę życia, rady dla matki o wychowaniu dzieci i t. d. Kraków 1894. Cena 2 Marki.

Uprzejmie prosimy
na IV. kwartał t. j. na październik, listopad i grudzień zawczasu odnowić przedpłatę.
Polecenia i poparcia godna polsko-katolicka gazeta
IV. kwartał 1894. **Pielgrzym** IV. kwartał 1894.
wraz z **2** bezpłatnymi dodatkami **religijno-powieściowym ilustrowanym niedzielnym dodatkiem „Krzyż“ i co poniedziałek z pismem dla pouczania i rozrywki dzieci p. t. „Przyjaciel Dzieci.“**
„Pielgrzym“ razem z „Krzyżem“ i „Przyjacielem Dzieci“ kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 1.20 Mrk., na poczcie 1,50 Mrk., z przyniesieniem do domu 1,75 Mrk. (418)
Polsko-katolickie gazety tylko od **swoich** na poparcie i abonament liczyć mogą, obowiązkiem zatem rodaków jest pomocy téj im nie odmawiać. Wszystkich tedy naszych przyjaciół i czytelników prosimy o liczne zapisywanie i poparcie „Pielgrzyma“ z „Krzyżem“ i o łaskawe zjednanie pismu naszemu nowych zwolenników.
Redakcya Pielgrzyma
w **Pelplinie** (Prusy Zachodnie).

Cygara
hamburgskie, bremeńskie i importowane jako i **tańsze** w doborowych gatunkach, również **tabakę** do zażywania **Grand Cardinal** poleca po cenach umiarkowanych
handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.
Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych
Przesyłki pocztowe uskutecznia się **franko.** (144)

Greckie wina
Marka „Menzer“
bardzo polubiona z powodu znanéj dobroci i umiarkowanéj ceny.
Niemieckie i francuzkie wina we wielkim wyborze.
Skrzynki na próbę zawier. po 12 wielk. butelek greckiego wina:

Marka **A** w 2 gat. lekkie i słodkie	M. 18,—	Marka **D** w 12 gat. wytr., lekkie i słodkie	M. 19,—
Marka **B** w 2 gat. lekkie i słodkie	„ 18,60	Marka **F** w 2 gat, wytrawne i słodkie	„ 12,—
Marka **C** w 4 gat. lekkie i słodkie	„ 20,40	Marka **G** w 3 gat. wytrawne i słodkie	„ 12,—

Skrzynki na próbę zaw. po 20 wielkich but. wina niemieckiego:
Marka **E** w 4 gatunkach, białe i czerwone M. 20,—
(987) **w sądku** (najmniéj 20 litrów):
Białe niemieckie wina stołowe pocz. od 60 fen. za litr. Czerwone niem. wina stoł. pocz. od 100 fen. za litr.
Na żądanie przesyła szczegółowy cennik **J. F. Menzer, Berlin W.,** Leipzigerstrasse 31/32.
Ceny te same co w głównym składzie w Neckargemünd.

Najstarszy zakład krawiecki na W. Ks. Pozn. i Prusy Zach. założony w r. 1814, obdarzony medalami bronzowym i złotym.

Ludwika Prochownika

Najstarszy zakład krawiecki na W. Ks. Pozn. i Prusy Zach. założony w r. 1814, obdarzony medalami bronzowym i złotym.

Magazyn modnych ubiorów męzkich
Fryderykowska ul. 28 **w Bydgoszczy** Fryderykowska ul. 28
(właściciele **T. Jedwabski** i **L. Siebmann**)
poleca na **sezon jesienny** i **zimowy** swój bogato zaopatrzony skład w najświeższe (376)
materye na płaszcze, paletoty, ubiory, spodnie etc.
z fabryk krajowych i zagranicznych.
Wielki wybór **najświeższych wyrobów** na ubiory **frakowe, wizytowe** i **Smokingowe,** które wedle najnowszych **wzorów warszawskich** wykonuje.
Wszelkie zamówienia wykonuje starannie i po bardzo przystępnych cenach.
Dla **Przewielebnego Duchowieństwa** poleca swe **specyalne warsztaty,** w których wykonuje wszelką garderobę, jako to: **płaszcze, burki, ubiory, rzymianki** a specyalnie
rewerendy dobrego i wygodnie leżącego kroju.
Skład bogato zaopatrzony w **doskonałe korty** i **sukna** z pierwszorzędnych fabryk.
Ceny bardzo przystępne.

Wielką oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy kupujący, zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym **pokładem srebra pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabr. Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie
dla wykazania korzyści.

12 łyżek, 12 widelcy i tyleż noży stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 26,40	2 łyżki półmiskowe	M 14,40
12 widelcy „	„ 26,40	12 łyżeczek do kawy	„ 13,60
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złocona	„ 12,80

1 łyżka do komputu Marek 3,40.

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukiereczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla po najdłuższem użyciu (w całych kompletach) przyjmuje w zamian, jak również stare do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućcy** wykonuje po możliwie taniéj cenie. (123)

J. Stark w Poznaniu
Specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica nr. 21.

NOWOSC! **NOWOSC!**

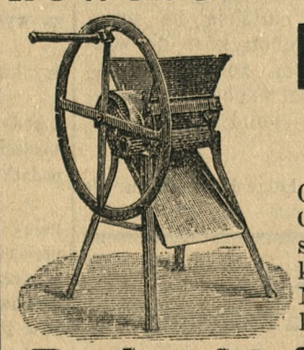

Nowy młynek
do sztucznych nawozów.
Cały zbudowany z żelaza i stali Chodzi nadzwyczaj lekko. Czyszczenie jego bardzo łatwe i szybkie. Miele wiele i zupełnie miałko. Mamy go zawsze w dwóch wielkościach na składzie (121)
Bryliński & Twardowski
w Poznaniu, Rycerska ul. nr. 11.
Wyłączna sprzedaż na Wiel. Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie.

Najskuteczniejszy środek przeciw
Zapaleniu śledziony u owiec, bydła, koni itd. || **Czerwonce** u świń
za pomocą ochronnego szczepienia Pasteura
Udowodnione najświetniejsze rezultaty we wszystkich krajach cywilizowanych.
Prawdziwą limfę Pasteura wyrabia się wyłącznie w Niemczech i to pod nadzorem król. wyrtemberskiego kolegium medycznego w **laboratoryum Pasteura w Sztutgarcie, Canzleistr. 22** które jest gotowe udzielić wszelkich pożądanych informacyi, służy chętnie obszernemi prospektami i przepisami użycia i rozsyła **zawsze świeżą limfę** po najtańszych cenach. (408)

Przewiel. Duchowieństwu
polecam
Stacye Drogi Krzyżowej
figury, chorągwie,
ołtarzyki do noszenia
i t. p. (328)
Praca rzetelna i ceny najtańsze.
J. Piotrowski
Plac Wilhelmowski 18.

Poszukują umieszczenia:
Nauczyciel domowy
Niemiec katolik, ukończony filolog.
Nauczyciel domowy
emerytowany nauczyciel, dobrze muzykalny, mogący chłopców przygotować do kwinty.
Nauczycielka egzaminowana
wysoko muzykalna, zupełnie biegła w **francuzkiem, niemieckiem i angielskiem.** (451)
Niemka-katoliczka
nauczycielka z dyplomem, wysoko muzykalna na skrzypcach i fortepianie.
Nauczycielki nieegzaminowane
biegłe w muzyce, w niemieckiem, francuzkiem i t. d.
R. Koczorowski
Plac Wilhelmowski 10.

Organista
początkujący, wolny od wojskowości, przytem dobry krawiec, szuka miejsca od każdego czasu. Zgłoszenia do **Eksp. Kur. Pozn.** sub 424.

Poszukuje się (452)
organisty
z dobrem poleceniem w **Sławoszewie;** stacya kolei **Kotlin pod Pleszewem.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.